

SŁAWOMIR GAWLAS

*Instytut Historyczny
Uniwersytetu Warszawskiego*

ELITA URZĘDNICZA W CZTERNASTOWIECZNEJ MAŁOPOLSCE

W związku z książką Andrzeja Marca, *Urzędnicy małopolscy w otoczeniu Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego*, Kraków 2006, „Societas Vistulana”, ss. 399

Zjednoczone w początku XIV w. Królestwo Polskie przeszło pod panowaniem ostatnich Piastów złożoną wewnętrzną transformację, której rezultatem było powstawanie struktur państwa stanowego. Niestety towarzyszące tym procesom wydarzenia polityczne w bardzo ograniczonym stopniu zostały poświadczane w rodzimych narracjach dziejopisarskich. Dlatego badania są skazane na żmudne rekonstrukcje ich przebiegu — przede wszystkim w oparciu o źródła dokumentowe. Sytuacja ta pozostawia szerokie pole dla konstrukcji historiograficznych, które porządkując informacje źródłowe, stwarzają u badaczy wrażenie analizy rzeczywistych zjawisk i służą do interpretacji dalszych obserwacji. Refleksja nad zasadami budowy syntetyzujących konstrukcji ma w związku z tym bardzo duże znaczenie dla rzeczywistego postępu wiedzy. Rozważania nad społecznym zapleczem władzy monarszej w Polsce zostały od dłuższego czasu zdominowane przez metody genealogiczno-rodowe, które wprawdzie przyniosły pogłębioną znajomość powiązań rodzinnych i zaplecza majątkowego elit społecznych, ale gorzej sobie radzą z analizą znaczenia generalnych przemian ustrojowych. Z tego punktu widzenia książka Andrzeja Marca przynosi nowe propozycje metodyczne i jest ważnym wydarzeniem naukowym — zarówno w warstwie analitycznej, jak i interpretacyjnej.

Zgodnie z tytułem przedmiotem badań są polityczne relacje małopolskich elit urzędniczych z władzą monarszą pod rządami Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego. Problemowi poświęcono już w literaturze naukowej bardzo wiele uwagi. Dlatego Autor we wstępie i wielokrotnie w samym tekście starannie rozważa założenia dotychczasowych i własnych analiz. Punktem odniesienia jest dorobek badań genealogiczno-rodowych i wypracowana w nich kategoryzacja zjawisk politycznych. Kariery urzędnicze miały być zależne od zaplecza rodzinnego i rodowego, majątku, związków powinowactwa oraz przynależności do nieformalnych stronnictw czy ugrupowań. Dla czasów ostatnich Piastów w literaturze przedmiotu zakorzenił się stosunkowo jednoznaczny obraz sceny politycznej, którą miała porządkować rywalizacja dwu trwałych stronnictw: „andegaweńskiego” i „luksemburskiego”. Autor nie kwestionuje istnienia w tej epoce stronnictw, środowisk decyzyjnych i grup interesu. Uważa jednak powyższy dwubiegunowy obraz funkcjonowania sił społeczno-politycznych za zbyt uproszczony i podejmuje jego wnikliwą źródłową weryfikację, wykorzystując całość dostępnej dokumentacji. Wśród niej podstawowe znaczenie mają listy świadków i rekonstruowane na ich podstawie kariery urzędnicze. Trzeba od razu podkreślić, że analizy dotyczące poszczególnych postaci cechuje bardzo dobry warsztat naukowy, który jest właściwy dla całego środowiska mediewistów skupionych wokół Zakładu Słownika Historyczno-Geograficznego. Wykorzystując z powo-

dzeniem metody badań prozopograficznych, Autor koryguje ich uproszczenia lub nadużycia interpretacyjne poprzez odwołanie się do bardziej wiarygodnego obrazu sceny politycznej. Ponieważ w epoce nie było jasno sprecyzowanych mechanizmów sprawowania rządów, trudności w określeniu kryteriów przynależności do „elity władzy” czy „elity politycznej” mają strukturalny charakter. Zmusza to do ostrożnego posługiwania się tymi terminami. Ich rozumienie w literaturze jest uzależnione od bazy źródłowej. W miarę jak rośnie ilość informacji i poszerza się krąg wzmiankowanych osób, powstaje problem wyodrębnienia spośród nich tych, którzy mieli rzeczywisty wpływ na proces decyzyjny. Dla XIV w. zasób źródeł jest nadal skromny, ale umożliwia już wniknięcie w rzeczywiste mechanizmy funkcjonowania władzy. W związku z tym odpowiedniejsze jest posłużenie się bardziej precyzyjnym terminem „elita urzędnicza”. Autor zalicza do niej urzędników ziemskich, dworskich i kancelaryjnych. Mniej uwagi poświęca elitom kościelnym, których pełniejsze uwzględnienie nastrocza inne problemy. Jest to rzeczywiście zawężenie pola obserwacji, ale wypada się zgodzić, że uzasadnione przez rozległość problematyki. Zasadniczym celem badań jest uchwycenie mechanizmów politycznych, które określały stosunki panującego z małopolskimi dostojnikami. O stosunkach tych decydowała zarówno bieżąca gra polityczna władcy z elitą urzędniczą, jak i głębsze zjawiska społeczno-ustrojowe. W toku dalszych analiz te dwie płaszczyzny są stale obecne i wzajemnie się uzupełniają. O relacjach między monarchą a elitą decydowała nie polityka zagraniczna i dynastyczna, ale przede wszystkim sposób sprawowania królewskiej władzy, reformy wewnętrzne i ich zderzenie z procesami społecznymi. Przytoczone w związku sposób uzasadnienie założeń metodycznych jest bardzo przekonujące i jeżeli pominąć aktualne historiograficzne uwarunkowania, w sumie dość oczywiste. Zaslugą Autora jest umiejętność pokazania poznawczej skuteczności wspomnianych założeń, co powoduje, że znaczenie jego analiz nie ogranicza się tylko do elit małopolskich w XIV w.

Książka podzielona została na trzy części, które odpowiadają kolejnym etapom królewskiej polityki. Pierwszy rozdział poświęcony jest czasom Władysława Łokietka, przypadającym na lata 1305–1333. W dotychczasowych badaniach dostrzeżono personalną i genealogiczną ciągłość małopolskiej elity w czasach dzielnicowych i po zjednoczeniu. Pozwoliło to na sformułowanie opinii o istnieniu „stronnictwa kombatantów”, które stanowiło podstawę otoczenia Władysława Łokietka; poparło ono z czasem sukcesę andegaweską i przekształciło się w „stronictwo panów krakowskich”. Siła i trwałość miejscowej elity powodowała, że władca musiał znaleźć wspólny język z jej przedstawicielami. Autor nie kwestionuje uzależnienia kujawskiego Piasta od postawy Małopolan, jednak sądzi, że wobec szerokiego poparcia, jakim się on cieszył, określenie „stronictwo kombatantów” należałoby rozciągnąć na wszystkich uchwytanych źródłowo urzędników. Przegląd wydarzeń związanych ze stabilizacją panowania, wzmianek o dostojnikach w otoczeniu władcy oraz informacji o ich zapleczu rodowym i rotacji na najwyższych urządach pokazał, że Łokietek rzeczywiście oparł się na rycerstwie należącym do stosunkowo możnych rodzin i nie zmienił istotnie składu elity po 1305 r. Najważniejsze godności znajdowały się w rękach starego możnowładztwa. Dominowali przedstawiciele Rawiczów, Lisów, Bogoriów i Gryfitów. Ważną cezurą były awanse zaufanych współpracowników związane z przygotowaniem do koronacji 1320 r. Po niej nastąpiła kilkunastoletnia stabilizacja. Inne mechanizmy dotyczyły nominacji na urzędy dworskie i kancelaryjne — tu decydowały ściśle związki z panującym. W przypadku kanclerzy krakowskich zasadniczą rolę odgrywało wykształcenie, które umożliwiało karierę duchownym, także mieszczańskiego pochodzenia. Wyjście w analizie poza krąg przedstawicieli najważniejszych rodów

i uwzględnienie szerszej grupy bliżej uchwytnych w źródłach postaci pozwoliło dostrzec znaczenie wierności monarsze i jego polityki promowania związanych z nim nowych ludzi. O karierze nie decydowała tylko pozycja majątkowa, a spoistość rodów podważają przekonywujące argumenty. Po 1312 r. nie było miejsca na wyraziste stronnictwa, postawa polityczna elit nie była jednolita i można zakładać istnienie złożonych powiązań, rywalizacji i intryg. Trudno więc mówić o „stronnictwie kombatanatów” w przyjętym w literaturze znaczeniu. Po 1320 r. żaden z przedstawicieli najważniejszych rodów nie wyszedł poza urzędy sędziego i podkomorzego. Król nie był zakładnikiem koterii, stawał się coraz bardziej samodzielny i konsekwentnie awansował swoich ludzi. Ze względu na źródłowy nakreślony obraz skonstruowany został na podstawie mniej lub bardziej jednoznacznych przykładów, których wymowa wzajemnie się uzupełnia. Autor wzmacnia ich siłę logiczną konstrukcją narracji.

Rozdział drugi dotyczy urzędników małopolskich w czasach Kazimierza Wielkiego. Punktem wyjścia analizy jest przedstawienie genezy i uzasadnień hipotezy o decydującej politycznej roli rywalizacji dwu trwałych stronnictw: andegawęńskiego i luksemburskiego (legitymistów). Przyjęcie owej koncepcji zmusza do szukania przynależności do opcji politycznej dla każdego znanego dostojnika. Lakoniczność źródeł powoduje, że jest to bardzo trudne i niejednoznaczne. Model funkcjonowania stronnictw łączy historię polityczną z ustaleniami genealogii i badaniami z zakresu osadnictwa. Skonstruowany został metodą retrogresywną, a punktem wyjścia była relacja kroniki Janka z Czarnkowa. Autor podważa podstawy tego modelu. Wnikliwy przegląd międzynarodowych uwarunkowań polityki Kazimierza Wielkiego pozwolił na sformułowanie wniosku, że nie było realnej alternatywy dla sojuszu z Andegawenami, a ich sukcesja nie była kwestionowana. Dopiero kryzys małżeństwa z bezdzietną Adelajdą i dalsze komplikacje matrymonialne wpłynęły na stosunki króla z poddanyami. Nie ma jednak podstaw do „odczytywania sytuacji wewnętrznej przez pryzmat walki stronnictw” (s. 143). Weryfikacja argumentów źródeł polskich mających wskazywać na zakorzenie stronnictw w społeczeństwie Małopolski nie potwierdza takiej ich interpretacji. Skład list świadków na dokumentach, które są przytaczane jako argument za politycznymi sojuszami dostojników, odbija w rzeczywistości ich uczestnictwo w dość regularnych spotkaniach z królem podczas majowych i październikowych roków sądowych w Krakowie. Stąd podobny skład osobowy najwyższych urzędników. Wspólna testacja na dokumentach rozgraniczenia dóbr odbijała nie więzy pokrewieństwa, lecz jedynie zwykłe sąsiedztwo. W innych wypadkach także trudno jest wykazać „zależność między poglądami na sojusz z Andegawenami a doborem świadków na dokumentach dotyczących spraw majątkowych rycerstwa” (s. 165). Jeszcze trudniej znaleźć argumenty źródłowe pozwalające wnioskować o składzie stronnictwa luksemburskiego. Nie jest dowodem samo towarzyszenie królowi podczas podróży do Pragi. Dedukcje oparte na interpretacji karier i więzów rodzinnych czy rodowych cierpią na „zapętlenie argumentacyjne” (s. 172), ponieważ ustalenie przynależności rodowej lub koligacji małżeńskiej danej postaci nic nie mówi o jej politycznej postawie. Sprawę przynależności do rzekomego stronnictwa luksemburskiego jeszcze komplikuje poszukiwanie jego ogólnopolskiego zasięgu. Również przegląd informacji o niektórych jego ważnych przedstawicielach i składzie uczestników międzynarodowych spotkań politycznych (rok 1358 i 1368) nie pozwala na jednoznaczne wnioski. „Ujawniony, w wyniku powyższych wywodów, zamęt pojęciowy i argumentacyjny, wydaje się być efektem przede wszystkim błędnych założeń, na których opiera się koncepcja rywalizacji dwóch stronnictw w monarchii Kazimierza Wielkiego” (s. 187). Autor zmuszony jest więc tę koncepcję, jako zbyt jednoznaczną, odrzucić — chociaż bynajmniej nie kwestionuje wszystkich ustaleń literatury.

Uzasadnienie konieczności nowego opisu stosunków elity urzędniczej z królem i relacji łączących jej członków jest punktem wyjścia do analizy zmian na urządach. Bardzo wyraźna rotacja nastąpiła w ciągu ostatnich trzech lat panowania Władysława Łokietka, kiedy nową obsadę uzyskało przynajmniej 21 urzędów. W znacznej mierze spowodowane to zostało falą zgonów wśród dostojników (dwo z nich zginęło pod Płowcami). Obejmując tron, Kazimierz nie miał specjalnych możliwości prowadzenia własnej polityki. Analiza nominacji dokonanych w latach 1333–1343 pokazała, że struktura rodowa obsady urzędów była zróżnicowana, a spośród wymienionych 17 rodów wyraźnie więcej stanowisk objęli przedstawiciele Toporów i Półkoźców. Tej dominacji nie widać jednak w wypadku czterech najwyższych urzędów: kasztelanów i wojewodów krakowskich i sandomierskich, a dysproporcje stopniowo malały. Znaczenie woli królewskiej jest wyraźniej widoczne w latach czterdziestych, kiedy pojawiło się więcej rycerzy z mniej znanych rodów. Awanse nowych ludzi uległy przyspieszeniu po 1348 r. — co Autor szczegółowo analizuje. Wywodzili się oni raczej z drugiego szeregu rycerstwa. Nie było spektakularnego odsuwania przedstawicieli elity, król jednak stopował niektóre kariery, zwłaszcza Tęczyńskich i Tarnowskich. Początkiem awansu nowych rodzin często była służba na dworze. Ważną wskazówką jest w związku z tym towarzyszenie władcy podczas podróży po kraju. Rosnące znaczenie dworu dokumentują kariery w kancelarii królewskiej, zarządzie skarbu i wielkorządach. Spośród zarządców królewskiej domeny stanowiska ziemskie uzyskali mieszcianie krakowscy: Mikołaj Wierzynek i Jan Bork. W latach pięćdziesiątych wyraźnie wzrosła ranga wielkorządców, którzy (obok wieców małopolskich) uzyskali też prawo do poświadczania alienacji dóbr ziemskich — dotychczas rezerwowane dla króla i starostów generalnych. Podsumowując analizę, Autor podkreśla, że zwiększała się liczba rodów, których przedstawiciele objęli funkcje urzędnicze, z przynajmniej 19 około 1348 r. do nie mniej niż 25 pod koniec panowania. Związane to było z wchodzeniem do elity nowych ludzi z mniej znaczących rodzin. Większość z nich zaczynała kariery w latach 1348–1360. Młodzi rycerze często na długo przed uzyskaniem urzędu pojawiali się w otoczeniu królewskim. W latach pięćdziesiątych i początku sześćdziesiątych zwracają uwagę długotrwałe wakaty na trzech z czterech najwyższych urzędów (kasztelania krakowska i oba województwa) — co „skutkowało obniżeniem prestiżu elity urzędniczej, pozbawionej naturalnych liderów” (s. 263). Przyczyn zaobserwowanych zjawisk należy szukać nie w mechanizmach polityki zagranicznej, ale w procesach związanych z reformami wewnętrznymi i przebudową sposobu rządzenia realizowaną przez króla.

Ostatni rozdział przeznaczony został na analizę tych właśnie uwarunkowań. Reformy obejmowały wprawdzie różne dziedziny, ale na kształt elity urzędniczej i jej relacje z królem najbardziej oddziały przemiany dworu królewskiego, rady i sądownictwa małopolskiego, w tym wieców. Ścisłym przedmiotem obserwacji są lata 1348–1370, a wiec czasy, gdy rezultaty polityki Kazimierza Wielkiego wobec małopolskiej elity stają się lepiej widoczne. Autor nie trzyma się zresztą ściśle tych ram chronologicznych. Dla pokonania bariery informacyjnej szuka w listach świadków dokumentów królewskich obiektywnych wskazówek źródłowych dotyczących oddzielania się urzędów ziemskich i dworskich. Odpowiednie zestawienia tabelaryczne pokazują miejsca i częstotliwość obecności u boku władcy najważniejszych urzędników. Wynika z nich, że głównym miejscem spotkań był Kraków, inne ośrodki odgrywają marginalną rolę. Tylko zaufani mieli pojawiać się tam częściej. Nieco ułatwiają interpretację zestawienia procentowe. Prawidłowości w itinerariach są jednak w moim odczuciu słabo widoczne.

Bardziej jednoznaczne wyniki dała analiza przemian ustrojowych oddziałujących na kształt dworu i rady królewskiej. Autor skrupulatnie podsumowuje wyniki badań literatury i uzupełnia je nowymi obserwacjami. W czasach Władysława Łokietka rolę zaufanych współpracowników u boku władcy pełnili najwyżsi dostojnicy małopolscy. Ich dotyczyła polityka personalna i to oni żegnali umierającego króla. W chwili śmierci Kazimierza w jego najbliższym otoczeniu nie było już tych dostojników, zastąpili ich ludzie sprawujący nowo utworzone urzędy dworu i zarządu centralnego. Ostatni Piast konsekwentnie dążył do osłabienia politycznych wpływów najwyższych dostojników na rzecz nowej grupy doradców związanych z dworem. W 1358 r. pojawił się urząd marszałka, który skupił dworskie funkcje podkomorzego i podkoniego (z czasem też komornika). Podkomorzy stał się odtąd dostojnikiem ziemskim o sprecyzowanych kompetencjach. Kazimierz od początku dążył do wyjęcia kancelarii ze strefy wpływów możnych. Świadczą o tym kolejne nominacje, rozbudowa zawodowego personelu od 1348 r., przejście funkcji kanclerza i podkanclerzego w latach 1356–1360 przez ludzi przeforsowanych przez króla (Janusz Suchywilk, Jan z Buska). W podobnym kierunku przebiegała ewolucja służby dyplomatycznej. Początkowo w rokowaniach przy Kazimierzu stali zaufani dostojnicy ojca (w Wielkopolsce z Brandenburgią kontaktowali się miejscowi możni). Od połowy lat czterdziestych miejsce dostojników przejęli specjaliści związani osobiście z królem (wśród nich Jan Pakosławic, Jan Jura, Jan Kmita), dużą rolę odgrywali też prokuratorzy rezydujący w Awinionie. Urzędnicy ziemscy występowali w roli świadków jedynie w wyjątkowych wypadkach dla podkreślenia rangi spotkania. Od lat czterdziestych pojawiają się informacje o arbitralnym przejmowaniu części dóbr lub dochodów wysokich dostojników ziemskich — w związku z reorganizacją domeny, ale być może także jako wyraz dążenia do zmiany charakteru uposażenia urzędników. Władca oszczędnie szafował nadaniami, jednak niekiedy bywał hojny i oddawał w użytkowanie (także na własność) zamki z kluczem wsi. Łaska królewska według zasady „dziel i rządź” była wykorzystywana jako narzędzie modernizacji.

Podsumowując przedstawione obserwacje, Autor konkluduje, że „król Kazimierz doprowadził do poważnego zróżnicowania swego otoczenia w stosunku do czasów jego ojca i to zróżnicowanie nie wynikające tylko z wymiany pokoleniowej, ale ze zreformowania dworu, kancelarii, domeny monarszej i relacji między urzędnikami ziemskimi a królem. Kazimierz Wielki dążył do rozluźnienia ścisłych związków politycznych między szczytem hierarchii urzędniczej Małopolski (kasztelan krakowski, wojewodowie) na rzecz nowego kręgu doradców skupionych wokół dworu. Właśnie z tego kręgu osób, wywodzących się niejednokrotnie ze średniego rycerstwa, monarcha wybierał kandydatów na starostów w innych dzielnicach Królestwa” (s. 300–301). Polityka miała więc dwoisty charakter: król budował nowe struktury administracji (starostowie, urzędnicy dworu, wielkorządcy), a jednocześnie dążył do uśrednienia elity ziemskiej i podsycał konkurencję wśród dostojników oraz ich rodzin. Wojna o Ruś ułatwiła wyłonienie i karierę grupy młodszych urzędników, lojalnych i pozbawionych silniejszego zaplecza. Apogeum zmian był kilkuletni wakat w obsadzie obu województw (1356–1361 i 1359–1363). Król sformował wśród urzędników grupę zaufanych doradców, byli wśród nich: J. Jura, J. Suchywilk, Florian z Mokrska, Dymitr z Goraja, Świętosław Pałuka, J. Pakosławic, J. Kmita z Wiśnicza, Przedbór z Brzezia, Wierzbęta z Palowic, Andrzej z Wawrowic, Pełka Ząbr (s. 308). Ich istnienie nie wykluczało z życia politycznego hierarchii urzędników ziemskich, działała do pewnego już stopnia sformalizowana rada królewska, ale została odsunięta od realnego wpływu na decyzje.

Zmiany przyniosła reforma sądownictwa ziemskiego i powstanie wieców w 1362 r. Autor, analizując stan badań, odwołuje się do obserwacji dotyczących regularnych spotkań z monarchą czołowych dostojników małopolskich podczas majowych i październikowych roków sądowych w Krakowie oraz czerwcowych i wrześniowych w ziemi sandomierskiej. Król kontrolował alienacje nieruchomości i sprawy lokacyjne, rezerwując dla siebie prawo do ich confirmacji, natomiast sąd ziemski rozstrzygał sprawy sporne, nierzadko również związane z dobrami ziemskimi. W czasach Przemysławów względna swoboda działania sądownictwa powodowała, że godność sędziego mogła być wstępem do politycznego awansu. W zjednoczonym państwie zaczęła ona jednak tracić polityczną atrakcyjność, a jej objęcie oznaczało zakończenie kariery na średnim poziomie hierarchii urzędniczej. Stała za tym terytorializacja sądownictwa i wzrost obciążenia pełnioną funkcją, ale bez poszerzenia zakresu kompetencji. Król upoważnił natomiast w 1356 r. wielkorządcę do potwierdzania rezygnacji (do 1366 r.). Autor dopuszcza też możliwość podjęcia w tym czasie próby powołania sądu dworskiego. Wkrótce doszło jednak do kompromisu między władcą i dążeniami rycerstwa do pełnego usamodzielnienia sądownictwa. Wiece wyrosły ze wspomnianych zgromadzeń dostojników pod przewodem króla, zapewne o charakterze roków nadwornych, na których dokonywano transakcji dotyczących nieruchomości i uzyskiwano confirmację panującego. Na późniejszych sądach wiecowych najwyżsi dostojnicy byli słabiej obecni, ale wyraźniej zaznaczała się terytorialna przynależność urzędników. Uzyskanie przez wiece prawa do potwierdzania rezygnacji miało charakter względny – nadal przeważały sprawy sporne, żaden z urzędników nie przeprowadził transakcji na wiecu, a o confirmację prosił króla, który zachował polityczną przewagę. Dopiero po jego śmierci sytuacja uległa natychmiastowej zmianie. Autor, nawiązując do analiz Krzysztofa Skupieńskiego, wskazuje, że ważnym czynnikiem sprzyjającym usamodzielnieniu wieców było dążenie Kazimierza Wielkiego do zabezpieczenia obrotu ziemią przed prawem retraktu, które nadal stanowiło przeszkodę w legitymizacji własności zakupionej ziemi. Ustępstwa króla łagodziły niezadowolenie z arbitralnie przeprowadzanych reform. Około połowy lat sześćdziesiątych skończyło się apogeum aktywności króla, a na pierwszy plan weszły sprawy sukcesji. „Sądownictwo działało już w nowej formule, istniały zasadnicze zręby kodyfikacji prawa, zaś domena monarsza funkcjonowała w znacznym stopniu w oparciu o sprawnie funkcjonujący system wielkorządów lub silne politycznie urzędy starościńskie” (s. 333).

Przedstawione w rozdziale analizy są przekonująco udokumentowane i wnoszą bardzo wiele do znajomości mechanizmów politycznych. Sądzę, że zostaną one powszechnie zaakceptowane. Przyjęta formuła dość konsekwentnego trzymania się materiału dokumentowego i obserwacji zjawisk poprzez analizę elity urzędniczej ma uzasadnienie w rozległości tematu, ale niesie też wyraźne ograniczenia. O ile trudno było oczekiwać bardziej kompletnego zbadania składu dworu i bezpośredniego królewskiego otoczenia (bardzo zresztą słabo poświadczonego w źródłach), o tyle analiza kontekstu reformy sądownictwa pozostawia wiele ważnych problemów i zjawisk poza polem obserwacji. Doszło do niej przecież niedługo po wydaniu statutów, które zostały w książce jedynie wspomniane. Także wcześniejsze upoważnienie wielkorządcy do przyjmowania rezygnacji zbiegło się czasowo z powołaniem sądu najwyższego na zamku krakowskim. Warto też przypomnieć ugody w sprawach dziesięcin w latach 1359–1361. Na większą uwagę zasługiwał problem upiśmiennienia życia publicznego. Sądzę, że Autor nie docenia znaczenia ogromnego wysiłku finansowego spowodowanego wojną o Ruś i towarzyszących temu konieczności politycznych. Badanie finansów królewskich napotyka bariery źródłowe nie do pokonania. Jednak or-

dynacja dla żup solnych w 1368 r., równoległe zarządzenia dla starostów nakazujące oddawanie dochodów pieniężnych, fiskalne cele emisji monety groszowej wskazują, że działalność reformatorska władcy przesunęła się na problemy skarbu i bynajmniej nie straciła impetu. Trzeba dodać, że przy analizach mechanizmów zjawisk społeczno-ustrojowych zawsze bardzo pomocna jest metoda porównawcza.

W zakończeniu Autor wraca do problemu wpływu polityki zagranicznej i sprawy sukcesji tronu na relacje króla z małopolską elitą urzędniczą. Jego początek dostrzega w kryzysie małżeństwa z Adelajdą w 1356 r. Niepowodzenie kolejnych prób uzyskania legalnego męskiego potomka, w których realizację zaangażowane było jego otoczenie, skłoniły Kazimierza do adoptowania wnuka Kazimierza słupskiego. Powstaje w związku z tym pytanie, jak wyglądała scena polityczna w ostatnich dziesięciu latach panowania króla i czy rzeczywiście była zdominowana przez dwa rywalizujące stronnictwa. Skonstruowany w literaturze obraz zakłada istnienie w obu obozach grup skrajnych i umiarkowanych. Autor, nie kwestionując tych ustaleń, szuka innych przyczyn politycznych podziałów. Domniemywa, że w ostatnich latach, pod wpływem napięć wywołanych centralizacyjną polityką władcy, kurczył się krąg w pełni lojalnych wobec niego urzędników. Opis w kronice Janka wydarzeń po przybyciu Ludwika do Krakowa celem objęcia tronu pozwala na – moim zdaniem słuszny – wniosek o niezdecydowaniu i wahaniach całej politycznej elity. Świadczy to o „braku jednoznacznie określonej i wystarczająco silnej grupy, reprezentującej sprecyzowaną linię polityczną” (s. 342). Rywalizacja o dostęp do władzy nadal toczyła się w gronie wykreowanej przez Kazimierza dworskiej elity. Zwyciężyli ci, którzy uzyskali dostęp do królowej Elżbiety. Czołową rolę wśród jej doradców odgrywali Kurozwęccy – to o nich miał myśleć Janko, wspominając o „quasi primi in consilio regis mortui” (tu nie jestem całkiem przekonany, czy należy tak zawężać krąg tych „niby pierwszych”). Dopiero rozgrywki dynastyczne spowodowane brakiem męskiego potomstwa Ludwika i narodzinami córek umożliwiły odzyskanie pierwszorzędnej pozycji politycznej małopolskiej elicie urzędniczej, w tym blokowanym przez Kazimierza Tęczyńskim. Wtedy miała się wykształcić wśród jej przedstawicieli świadomość decydującej roli w państwie.

Autor proponuje w związku z tym inne rozumienie eksponowanych w literaturze stronnictw: „tak zwani «andegaweńczycy», stanowiący zdecydowaną większość w elicie urzędniczej byli przede wszystkim nastawieni na powstrzymanie polityki centralistycznej Kazimierza Wielkiego oraz wzmocnienie wpływów urzędników ziemskich w radzie królewskiej. Nadzieję na spełnienie tych oczekiwań dawał przywilej budziński z 1355 r. Legitymiści skupieni prawie wyłącznie na dworze królewskim i w kancelarii chcieli kontynuować politykę króla Kazimierza, choć trudno nie przypuszczać, że zdawali sobie sprawę z trudności, na jakie napotkają” (s. 341). Konkluzje dobrze oddają argumentację Autora, przedstawioną w sposób nie budzący wątpliwości. Trudno się też nie zgodzić ze stwierdzeniami, że: „ambitne reformy Kazimierza Wielkiego spotkały się z większym oporem niż przypuszczamy”. Doszło do zderzenia polityki królewskiej z przyśpieszonym „formowaniem się stanu szlacheckiego i wytwarzania się nowej jakości «communitatis terrae»” (s. 341).

Wywołane przez reformy rozchodzenie się „interesów króla i rodzącego się stanu szlacheckiego zaowocowało poszukiwaniem przez rycerstwo w osobie Ludwika Węgierskiego gwaranta dotychczas osiągniętych przywilejów”. Kazimierz tracił silną pozycję i „mimo desperackich niemalże prób utrzymania przy władzy Każka słupskiego, ostatecznie przegrał walkę o dalej idące reformy państwa” (s. 343–344). Przytoczone stwierdzenia, które zamykają książkę, nie wydają się najszcześniejsze. Trudno się w pełni nie zgodzić w sprawie rozejścia się interesów króla i formującej się

„communitatis terrae”. Jednak można zakładać, że znano w Polsce autokratyczny charakter władzy Andegawenów na Węgrzech — znacznie bardziej obciążającej podanych niż rządy ostatniego Piasta. Autor często nazywa reformy Kazimierza polityką centralizacyjną. Istotnie można dostrzec w niej takie aspekty. Monarchiczna propaganda kładła jednak nacisk na osobiste uprawnienia panującego. Wolałbym więc mówić o budowie materialnych i ideowych podstaw władzy królewskiej. Adopcja Kaźka opierała się raczej na obawach, które rodziła w bezpośrednim otoczeniu władcy perspektywa panowania andegaweńskiego. Relacja Janka dobrze dokumentuje nastroje paniki, które wywołała w tym środowisku nagła choroba i śmierć króla. Usynowienie wnuka interpretuję jako element właściwej epoce gry dynastycznej obliczonej na dalszą perspektywę. Nie widzę więc podstaw do dostrzegania w tej adopcji czynnika zaostrzającego opór poddanych i określania jej mianem desperackiej. Trudno mówić ogólnie o przegranych reformach, skoro stworzona podczas panowania Kazimierza infrastruktura państwowa stała się trwałą podstawą polskiej monarchii stanowej. Największym niepowodzeniem było załamanie królewskiego fiskalizmu, ale zapowiadały to już obietnice zawarte w przywileju budzińskim. Ten problem nie należał zresztą do zakresu tematycznego badań Autora.

Pozostawiając specjalistom ocenę szczegółów biograficznych, chciałbym się w zakończeniu ustosunkować do jednej z wielu analitycznych dygresji Autora. Poruszając problem początków rządów Władysława Łokietka w Krakowie (s. 22–25 i przypis 22), odniósł się on do toczonych w literaturze przedmiotu dyskusji dotyczących daty dokumentu wystawionego „in Cracovia” 15 maja 1306 r. Jej odniesienie do jesiennego święta św. Stanisława (translacji) lub emendacja daty rocznej na 1307 r. (dokument znany jest z kopii) przez Zofię Kozłowską-Budkową spotkało się na ogół z życzliwym przyjęciem. A. Marzec jest przeciwny manipulowaniu datacją i przypuszcza, że po pożarze katedry 9 maja 1306 r. Łokietek mógł na krótko wkroczyć na Wawel w połowie maja. Wywód jest przekonywający. Autor dowodzi też, że w pierwszej połowie roku doszło do pierwszego uwięzienia biskupa krakowskiego Muskaty. Należy się z tym zgodzić, logika wydarzeń sugeruje możliwość, że doszło do tego krótko po pożarze katedry. W aktach rozpoczętego 12 lipca w Sandomierzu procesu przeciw Muskacie zawarta jest informacja, że pełnomocnicy arcybiskupa nie zostali wpuszczeni do katedry krakowskiej. Wyciąga się z tego wnioski, że w tym czasie Wzgórze Wawelskie znajdowało się w rękach przeciwników Łokietka. W tekście jest jednak powiedziane, że pełnomocnicy nie ośmielili się zbliżyć do katedry: „non valentes ad ecclesiam kathedralem Cracoviensem propter inimicias accedere” (*Monumenta Poloniae Vaticana*, t. 3: *Analecta Vaticana 1202–1366*, wyd. J. Ptaśnik, Cracoviae 1914, s. 79). Można więc przypuszczać, że wysłannicy w ogóle nie byli w Krakowie blokowanym przed spodziewaną wyprawą Wacława III do Małopolski. Ponieważ biskup 6 sierpnia znajdował się w klasztorze krakowskich dominikanów (*Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej św. Wacława*, t. 1, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1874, nr 113, s. 146), który w tym czasie leżał w obrębie umocnień miasta lokacyjnego, nie widzę przeszkód do wniosku, że Wawel już od maja znajdował się w rękach Łokietka.

Analityczna formuła narracji zastosowana przez A. Marca w omawianej książce, zbudowana w opozycji do obowiązującego w dotychczasowych badaniach obrazu postaw szlacheckiej elity, powoduje, że czytelnik staje przed trudnym zadaniem. Wywody Autora są dokładnie przemyślane i wyważone. Trzeba uważnie śledzić ich logikę, ponieważ uogólniające konstrukcje formułowane są stopniowo. Dlatego w recenzji starałem się pokazać ich najważniejsze elementy. Przyjęte założenie metodyczne: król wobec urzędniczej elity, jest bez wątpienia bliższe badanej rzeczywistości niż koncepcja stronnictw. Próba połączenia wypracowanych w badaniach

genealogiczno-rodowych analiz prozopograficznych ze zjawiskami ustrojowymi okazała się twórcza i przekonująca. Największą zasługą Autora jest uchwycenie mechanizmów gry politycznej ostatnich Piastów, dynamiki zmian znaczenia politycznej elity urzędniczej, oddzielania się urzędów dworskich od hierarchii ziemskiej oraz pokazanie personalnego aspektu procesu powstawania stanowego dualizmu. Małopolska jako centrum państwa i główne zaplecze władzy królewskiej wyznaczała kierunki ewolucji ustroju. Analizy rozwoju sytuacji w innych dzielnicach zjednoczonego Królestwa uzyskały podstawowy punkt odniesienia. Łatwo byłoby mnożyć postulaty i wymieniać problemy, które wymagają uwzględnienia i uzupełnienia. Kilka spraw wymieniłem wyżej. Książka Andrzeja Marca inspirowa do dalszych badań. Z pewnością wejdzie do podstawowego kanonu najnowszych osiągnięć polskiej mediewistyki.

*